KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
10 gr.

Środa 30 marca 1938 r. Nr. 82

Komintern bruździ na Litwie

podburzając chłopów przeciw rządowi polskiemu

MOSKWA. W związku z dyrektywami Komitetu Wykonawczego trzeciej międzynarodówki t. zw. sekretariat bałtycki przygotował instrukcje dla agitatorów komunistycznych na Litwie.

Instrukcje te zalecają szerzenie wśród ludności chłopskiej wiadomości, że rząd polski rzekomo będzie domagał się od rządu kowieńskiego zniesienia reformy rolnej na Litwie i zwrotu majątków ziemiańskich i poleca Komitetowi organizować wystąpienia antypolskie.

Jednocześnie druga część instrukcji domaga się popierania nastrojów szowinistycznych wśród skrajnych nacjonalistów, drogą sugerowania tym elementom, że należy sabotować normalizację stosunków polsko-litewskich, gdyż Polska zmierza do „stopniowego zniszczenia niepodległości Litwy".

KOWNO. Min. Charwat, który spodziewany jest w Kownie we środę ok. godz. 16-ej, zamieszka w hotelu „Metropol".

W czwartek, pierwszy poseł R. P. w Litwie, złoży o godz. 12,30 w pałacu prezydenta Smetony swe listy uwierzytelniające.

Drogę z hotelu „Metropol" do pałacu prezydenta odbędzie poseł polski w asyście honorowej szwadronu huzarów litewskich.

Litewskie koła polityczne oraz sfery rządowe z wielkim za interesowaniem oczekują przemówienia min. Charwata z okazji wręczenia listów uwierzytelniających i odpowiedzi prezydenta Smetony.

ODEZWA B. PREMIERÓW I MINISTRÓW

Ponieważ skonfiskowana odezwa partii opozycyjnych, pod pisana przez byłych prezydentów, premierów i ministrów republiki, jest w dalszym ciągu kolportowana — pewne dzienniki zbliżone do sfer rządowych **domagają się aresztowania wszystkich podpisanych pod tą ulotką.**

W związku z tym Min. Spr. Wewnętrznych płk. Leonas zakomunikował wczoraj przedstawicielom prasy, że **rząd nie ma zamiaru stosować represji wobec powyższych działaczy opozycyjnych, bowiem we wspomnianej odezwie domagali się oni ustąpienia rządu Tubelisa.**

Ponieważ rządu tego już dziś nie ma, więc brak jest również podstaw prawnych do tego, aby aresztować autorów odezwy.

UMOWA W AUGUSTOWIE PODPISANA

Dn. 28 bm. podpisane zostało w Augustowie porozumienie o bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej oraz pocztowej, telegraficznej, radiotelegraficznej i telefonicznej, zgodnie z brzmieniem not, wymienionych pomiędzy Polską i Litwą dnia 19 marca br.

Porozumienie podpisali przewodniczący obu delegacyj; ze strony polskiej wicedyrektor departamentu politycznego M. S. Z. **Tadeusz Gwiazdowski, ze** strony litewskiej zaś generalny dyrektor komunikacji inż. Tuskenis.



Takie oto wywieszki Komitetu Pomocy Zimowej będą umieszczane na drzwiach mieszkań, oknach, witrynach itp. tych obywateli, którzy dopełnili swego obowiązku wobec bezrobotnych w miesiącu kwietniu.

Jeden dzień zbiórki będzie poświęcony wyłącznie zebraniu funduszów „na święcone dla bezrobotnych".

Anglia przyspiesza zbrojenia

Tajemnicze akty sabotażu w przemyśle lotniczym

LONDYN. Angielskie Ministerstwo lotnictwa potwierdza wiadomości prasowe o **aktach sabotażowych, które miały miejsce w zakładach lotniczych w Fairey w Stockport.**

Wedle doniesień urzędowych **4 ciężkie maszyny bombowe znajdujące się obecnie w konstrukcji, zostały na skutek przecięcia kabli elektrycznych poważnie uszkodzone.**

W związku z tym podaje się również do wiadomości, iż w połowie lutego odkryte zostały akty sabotażowe w zakładach Ryngway. W tym wypadku przebite zostały rezerwuary samolotów.

W obu wypadkach sabotażu, dyrekcja zakładów lotniczych zawiadomiła policję, która jednakże dotychczas nie wpadła na trop sprawców.

Jak słychać, Ministerstwo Lotnictwa zamierza obecnie wdrożyć dochodzenie w tej sprawie również ze swej strony.

W związku ze staraniem rządu angielskiego przyspieszenia zbrojeń, premier Chamberlain przyjął w poniedziałek po południu prezydium związku robotników.

Konferencja trwała około 1 godziny. Chamberlain podkreślił w czasie tej konferencji **konieczność przyspieszenia zbrojeń i zaznaczył, że przyspieszenie takie możliwe jest tylko na wypadek ścisłej współpracy po między pracodawcami, a związkami zawodowymi.**

Droga do tego celu—oświadczył premier Chamberlain — prowadzi przez porozumienie się pracodawców ze związkami zawodowymi reprezentującymi robotników.

Angielski minister Obrony **sir** Thomas Inskip był obecny przy tej konferencji. Ostateczne rozstrzygnięcie, które **doprowadziło do pokoju społecznego, w przemyśle zbrojeniowym, leży obecnie w rękach związków zawodowych,** których ustosunkowanie się do tej sprawy oczekiwane jest w ciągu bieżącego tygodnia.

B. poseł Ciołkosz skazany

za obrazę Prezydenta Rzplitej

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozpatrywana była sprawa przeciwko b. posłowi adw. Ciołkoszowi oskarżonemu o obrazę Pana Prezydenta R. P. na zgromadzeniu publicznym i za rozpowszechnienie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny.

Po przesłuchaniu świadków Sąd skazał oskarżonego **na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia.**

Zmarł płk. House

NOWY JORK. Pułkownik House, najbliższy doradca prezydenta Wilsona w czasie wojny światowej, zmarł.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu

Znaczne straty w Styrii i Karyntii

WIEDEŃ. Jak wiadomo, Austrię nawiedziło w niedzielę w południe silne trzęsienie ziemi.

W Wiedniu, gdzie trwało przeszło 20 sek. spowodowało przesuwanie się mebli w mieszkaniach. Sejsmografy zostały zniszczone.

Znaczniejsze szkody poczyniło trzęsienie ziemi w Styrii i Karyntii, gdzie w licznych miejscowościach spowodowało poważne szkody w konstrukcjach domów mieszkalnych.

Ludność uciekała z mieszkań w popłochu.

Wysłannicy Moskwy opuszczają terytorium Hiszpanii

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że rząd sowiecki w związku z załamaniem się oporu wojsk czerwonych w Hiszpanii miał polecić swym obywatelom opuścić terytorium Hiszpanii czerwonej.

Znaczna liczba lotników i komisarzy sowieckich miała według dziennika przekroczyć już granicę francuską.

Barbastro w rękach powstańców

Wojska czerwone podpaliły miasto przed ewakuacją

SARAGOSSA. Przed ewakuacją miasta Barbastro wojska rządowe podpaliły je.

Kolumny gen. Moscardo, które wkroczyły do Barbastro, zajęte są gaszeniem ognia, który zniszczył już więcej niż połowę miasta.

Liczyło ono 9 tys. mieszkańców, których ewakuowano w niedzielę.

Dwie kobiety zginęły w płomieniach

Zbrodniczy zamach, czy nieszczęście?

POZNAŃ. W poniedziałek nad ranem spłonęła na przedmieściu Poznania przy ul. Łukaszewicza, murowana altanka mieszkalna, a wraz z nią właścicielka tej parceli Katarzyna Mądrowa i jej służąca.

W chwili przybycia na miejsce pożaru straży ogniowej, altanka była już cała w płomieniach, podobnie jak i przylegająca do niej szopa, własność handlarza żelaza Fronczkowiaka.

Po ugaszeniu pożaru okazało się, że w zgliszczach leżały zwęglone zwłoki Mądrowej. Próbowała ona się ratować, ale zaduszona dymem, upadła i zmarła.

Również usiłowała się ratować służąca Mądrowej, lecz wybiegłszy z altanki, padła martwa w szopie z żelazem.

Zachodzi tu możliwość, że ogień został podłożony i w tym kierunku prowadzone jest wzmożone śledztwo.

Mądrowa nie żyła z mężem. W Poznaniu mieszkała od roku 1934.

Służąca, która u niej pracowała 2 tygodnie, nie była nigdzie meldowana i nie wiadomo na razie, jak się nazywa. Znane jest tylko imię służącej, a mianowicie — Helena.

Właściciel szopy Fronczak był w domu nieobecny, ponieważ w piątek został aresztowany pod zarzutem kradzieży pro gów kolejowych.

Episkopat austriacki za Anschlussem

WIEDEŃ. Wczorajsza odezwa episkopatu austriackiego, nawołująca katolików w Austrii do głosowania za Anschlussem w dniu 10 kwietnia, wywołała wielkie zadowolenie w kołach narodowo - socjalistycznych.

Prasa wiedeńska daje temu wyraz, podkreślając, że **fakt ten stanowi zupełne zerwanie polityki kościoła austriackiego z przeszłością i oddanie się do dyspozycji narodu niemieckiego.**

Kalendarz dnia

30 MARZEC

ŚRODA

Jana Klimaka op, Kwiryna.
Słowiański: Częstobora.
Słońca wsch. 5.18, zach. 18.5.
Księżyca wschód: zach. 16.52.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1675 Sejm elekcyjny Jana III w Warszawie.
1831 Bitwa powstańców pod Wawrem.
1917 Manifest rosyjski rządu Kiereńskiego przyznający Polsce prawo do niepodległości.
1919 Stolica Apostolska uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kto sieje groch w marcu
Będzie go gotował w garncu,
A kto w maju — ten w jaju.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Niektórzy uczeni twierdzą, że już 400 lat przed Kolumbem, Norwegowie dotarli do brzegów Ameryki.

RADY PRAKTYCZNE:

Sól usunie plamy od herbaty z filiżanek wykonanych z delikatnej porcelany.

Tłumaczenie snów

Biedna Goremyka. Będzie duża i niespodziewana zmiana na lepsze. Spełnią się życzenia. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Otrzyma Pani sporą sumkę pieniężną. W tym roku nie radzę grać na loterii.

P. Ola Kasztelanka. Spędzi Pani miłe chwile w gronie znajomych. Rozrywka będzie.

Wicher. Radość będzie niespodziewana. Mała strata.

P. Lubomira(?). Sprzeczka domowa czeka Panią. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. Storczyk-Maryla. Brunet zakocha się w Pani. Pozna Pani cudzoziemca. Daleka podróż będzie w przyszłości.

Przygnębiony BC. Pochwały będą lub komplementy. Proszę unikać alkoholu. Czeka Pana chwilowa radość. Rozmowa z mężczyzną w mundurze.

Nieznajoma 20. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych 2 lat. Zna Pani swego przyszłego męża. Nie wygra Pani na loterii.

P. Zocha z Babic. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Będzie Pani na zabawie. Blondyn odwiedzi Panią. Otrzyma Pani podarunek.

Wojna w Hiszpanii kończy się

Zwycięstwo gen. Franco nie ulega już wątpliwości

LONDYN. Cała prasa angielska wyraża pogląd, że wojna w Hiszpanii zbliża się do końca i że zwycięstwo gen. Franco nie ulega wątpliwości.

„Daily Telegraph" w artykule wstępnym podkreśla, że **przewaga wojsk narodowych jest faktem nie podlegającym żadnej dyskusji.** W obecnej chwili szala zwycięstwa przechyla się wyraźnie na stronę gen. Franco, a koniec wojny domowej wydaje się być bliski.

Organ robotniczy „Daily Herald" przyznaje w słowach bardzo ostrożnych, że **wojska narodowe zwyciężają na całym froncie.**

Również organ liberalny „News Chronicle" **stwierdza porażkę wojsk czerwonych,** lecz zarazem atakuje premiera Chamberlaina w związku z jego polityką w sprawie hiszpańskiej i w stosunku do Włoch.

„Daily Express" **formułuje propozycję zawarcia zawieszenia broni, aby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi.** Dziennik stwierdza z naciskiem, że ostateczne zwycięstwo gen. Franco jest nieuniknione i że **Francja nie uczyni nic, aby uratować czerwoną Barcelonę.**

Korespondent paryski „Daily Telegraph" zaznacza, że w **Paryżu liczą się z upadkiem rządu czerwonego w Hiszpanii.** Premier hiszpańskiego rządu czerwonego dr. Negrin zwróci się prawdopodobnie z apelem o pomoc do Anglii i Francji, lecz apel ten pozostanie bez skutku.

ANGLIA PRZECIW INTEWENCJI.

Korespondent podkreśla, że przed dwoma tygodniami **rząd francuski wysunął propozycję uczynienia pewnych kroków na Morzu Śródziemnym na korzyść Barcelony, lecz rząd angielski odrzucił stanowczo ten projekt.**

Z San Sebastian donoszą: Narodowe wojska hiszpańskie kontynuowały swą zwycięską ofensywę na froncie aragońskim. Według ostatnich doniesień **linia frontu przebiega od Teruel na południe zachód od Leridy na przestrzeni 200 km.**

Oddziały narodowe znajdują się w odległości 60—70 km. od Morza Śródziemnego.

500 POWIESZONYCH.

Korespondenci wojenni pism podkreślają, że zdobycie Barbastro posiada wielkie znaczenie i jest najpoważniejszym sukcesem wojsk narodowych.

Miasto przedstawia obraz niezwykłego zniszczenia. **Około 500 mieszkańców czerwoni powiesili przed wycofaniem się. Wśród ofiar terroru wojsk czerwonych znajduje się biskup, 47 księży oraz burmistrz.**

Katedra leży w gruzach. Świątynia była podpalona i wysadzona w powietrze za pomocą dynamitu. Pałac biskupi został obrabowany.

AKCJA SOWIETÓW.

„Matin" donosi, że **rząd sowiecki rozwija ożywioną akcję, aby przeszkodzić całkowitemu załamaniu się frontu czerwonego w Hiszpanii.**

Ambasador sowiecki w Paryżu Suric miał w ciągu ostatnich trzech dni kilkakrotnie interweniować w sprawie wysyłki eskadry samolotów bombowych na pomoc czerwonym, jednakże rząd francuski odrzucił kategorycznie ten projekt.

NIE REZYGNUJĄ Z WALKI.

BARCELONA. Wczoraj o godz. 23.20 przemawiał przez radio premier Negrin, wyjaśniając przyczyny szybkiego posuwania się powstańców na froncie aragońskim.

Premier wskazał, że nieprzyjaciel ma silną przewagę techniczną, lecz armia republikańska bohatersko broni się.

Premier Negrin oświadczył, że żadna siła nie zmusi rządu hiszpańskiego do kompromisu i że przeciwnie z każdym dniem coraz bardziej rząd hiszpański zdecydowany jest bronić się, a obrona, zdaniem premiera, oznacza zwycięstwo.

Uznając, iż sytuacja na froncie jest niezwykle trudna, premier Negrin wzywa ludność do walki, zarówno tych, którzy **walczą na froncie, odczuwając niedostatek broni, jak i tych, którzy pracują na tyłach, odczuwając niedostatek chleba.**

Afera obyczajowa w Wilnie

Sfery kupieckie Wilna zostały **żywo poruszone** aresztowaniem 50-letniego Józefa Kozłowskiego, właściciela sklepu przy ul. Ostrobramskiej. Aresztowanie nastąpiło w związku z ujawnieniem afery obyczajowej, polegającej **na deprawowaniu uczennic.**

Zapowiada się susza na Polesiu

W dniu wczorajszym wody na rzekach poleskich poczęły gwałtownie opadać. Ponieważ wysoki stan wód powinien utrzymać się mniej więcej do pierwszych dni kwietnia. wróży to klęskę posuchy na łąkach poleskich.

Zastanawiający jest **kompletny brak bocianów, które powinny już przylecieć. Fakt ten jest szeroko komentowany przez rolników poleskich.**

Pierwsza rozmowa telef. z Kownem

odbędzie się jutro w południe

Po podpisaniu porozumienia polsko-litewskiego nastąpi obecnie uruchomienie bezpośredniej łączności między Warszawą a Kownem na poszczególnych odcinkach.

Pierwsza rozmowa telefoniczna między Warszawą a Kownem odbędzie się **w dniu 31 bm. o godz. 12 w południe.**

Dzień i noc toczą się walki

między Chińczykami i Japończykami

LONDYN. Reuter donosi z Szanghaju, iż walki w okręgu północnym kolei Tientsin—Pukou trwają w dalszym ciągu.

Japończycy zapewniają, iż zmusili przeciwników do odwrotu, natomiast Chińczycy twierdzą, że nie tylko utrzymują stanowiska, zdobyte przed kilku dniami, ale również, że przeszli w dwóch miejscach wielki kanał.

Walki toczą się bez przerwy w dzień i w nocy.

Rewolwerowy zamach w Pekinie

na członka rządu

TOKIO. Agencja Domei donosi z Pekinu, że 5 Chińczyków dokonało wczoraj po południu zamachu rewolwerowego na przewodniczącego komitetu wykonawczego rządu pekińskiego Uang-Kemina.

Zamachu dokonano w chwili, gdy Uang wracał samochodem do swej siedziby. Uang nie został trafiony, lecz Japończyk towarzyszący mu odniósł lekką ranę. Sprawców zamachu nie schwytano.

Zamordował własną matkę

aby zagrabić jej majątek

ZURYCH. Policja tutejsza aresztowała niejakiego dr. Jedlicka, który dwoma strzałami z rewolweru zabił własną matkę.

Zarządzając majątkiem pewnego kupca berlińskiego, zdeponowanym w Szwajcarii, Jedlicka, po naruszeniu powierzonych sobie kapitałów, zadenuncjował swojego klienta do Gestapo i spowodował jego aresztowanie, następnie zaś zadenuncjował dwóch adwokatów niemieckich, którzy w sprawie tej interweniowali.

Znalazłszy się w trudnej sytuacji wobec władz niemieckich i szwajcarskich, Jedlicka zamordował matkę, aby wejść w posiadanie jej majątku.

Na małej wokandzie...

Kłótnia w rodzinie

czyli: „Wszystko przez wróbla"

(A. E.) Do białego, otoczonego ogródkiem, domku pana Kobiałki, zajechał szwagier pana Kobiałki, Nikodem Ryski.

Aczkolwiek pan Kobiałka nie lubi grosza trwonić, jednak przez wzgląd na żonę zaprosił gościa na obiad, a nawet zdobył się na butelkę żytniego koniaku.

Szwagier miał nieprzeciętny apetyt. Jadł z taką energią, że pan Kobiałka aż spocił się z irytacji. Jednak, jako uprzejmy gospodarz, cierpiał w milczeniu i wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie przypadek.

Mianowicie w pewnej chwili pan Kobiałka zauważył, że na słoneczniku, rosnącym tuż koło okna, siedzi wróbel i wydłubuje ziarnka. Zmarszczył więc brwi i mruknął:

— Patrzcie, jak cholera opycha. Jakby własne jadł.

Szwagier wziął tę uwagę do siebie, ale udał, że nie słyszy. Wróbel również nic sobie z tego nie robił i jadł w dalszym ciągu, wobec czego pan Kobiałka warknął:

— Przestaniesz rąbać, darmo zjadzie? Dziób ci się nie zamyka!

Szwagier zgrzytnął zębami.

— Bodajeś zdechł! — syczał pan Kobiałka. — Bodajeś się udławił moją krwawicą!

Tej obrazy pan Nikodem nie mógł darować. Chwycił talerz z kaszą i rąbnął nim gospodarza po głowie.

×

— Nie byłbym go po mózgownicy sztukał — wyjaśniał pan Nikodem na rozprawie — o wiele by na mnie z tą krwawicą nie wyjechał. Bo czy niby on tę krwawicę zapracował? Lipa panie sędzio! Pętak był z niego mortusowy, a cały ten majątek za moją siostrą w posagu wziął.

Pan Kobiałka z kolei tłumaczył, że nie do szwagra miał pretensję, tylko do wróbla, wobec czego strony pogodziły się przy akompaniamencie głośnych pocałunków.

Jednak sąd uznał kwestię za niewyczerpaną i skazał pana Nikodema na tydzień aresztu.

Kara została zawieszona.

Interpelacja w sprawie Madagaskaru

PARYŻ. Deputowany departamentu Pas de Calais, p. Vincent, który jest sekretarzem komisji do spraw kolonii, złożył interpelację do rządu z zapytaniem, jaką politykę zamierza rząd prowadzić w sprawie zamierzonego masowego sprowadzenia na Madagaskar i sąsiadujące tereny rolników zagranicznych, a specjalnie z Polski i Rumunii.

Proces Fleischerowej

przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie

W poniedziałek rozpoczął się przed sądem apelacyjnym w Krakowie proces Hildy Fleischerowej, która popełniła wspólnie ze zmarłą żoną prezesa apelacji krakowskiej, ś. p. Parylewiczową głośne przestępstwa.

W procesie pierwszej instancji, we wrześniu ubiegłego roku, Fleischerowa została skazana na trzy i pół roku więzienia, 100 zł grzywny i utratę praw publicznych przez 10 lat.

Wraz z Fleischerową ławę oskarżonych obecnie zajęli: Izydor Fleischer, Estera vel Erba Ferberowa, Józef Hochman, Józef Hellender, Lejb Isler i Arnold Schmeid.

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym odczytano akt oskarżenia, po czym sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych, których zeznania trwały bardzo krótko. W dniu wczorajszym przesłuchano cały szereg świadków.

Zamach stanu podczas karnawału

udaremniony przez władze w Brazylii

PORTO ALEGRE. Teraz dopiero zezwolono na opublikowanie w prasie właściwych powodów ostrego pogotowia, zarządzonego w końcu karnawału w Brazylii.

Powodem tym był spisek „integralistów", w którym wzięły udział różne czynniki niezadowolone, a także część wojska i policji.

Zamach miał być wykonany podczas karnawału, lecz został stłumiony w zarodku. Więzienia są przepełnione licznymi przewódcami spisku, dalsze aresztу są dokonywane codziennie.

Między aresztowanymi nie ma ani jednego Polaka, ani Brazylianina pochodzenia polskiego.

Wesoły kącik

Uparty koń

Platforma była załadowana workami. Woźnica trzaskał z bata, zacinał konia, ale koń ani drgnął.

Dokoła platformy zebrał się tłum gapiów. Jakaś starsza pani wezwała posterunkowego.

— Jestem członkinią Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt — oświadczyła wzburzona. — Nie mogę pozwolić, żeby się znęcano nad koniem. Ten człowiek bije go bez przerwy!

— A co mam robić, kiedy koń nie chce iść? — wzruszył ramionami woźnica. — Może go w ogon pocałować?

— Posterunkowy spojrzał na ładunek platformy.

— Koń nie rusza — oznajmił — bo wóz jest przeciążony!

— Gdzie tam, panie władzo! — oburzył się woźnica. — Przecież to nie żelazo w tych workach, tylko mąka! Towar lekki! Koń nie rusza. bo mu się nie chce! Bo drań wiosnę poczuł!

— Wiosnę?

— A tak, panie władzo! Widzi pan tę kobyłę dorożkarską, co stoi na rogu? Ona widocznie mrugnęła na niego i teraz drań nie chce się ruszyć. W ksiuty go ciągnie! Na wiosenny romans!

A ja, panie władzo, nie mam czasu! Spieszy mi się, żeby towar odwieźć!

Ale czy to konia obchodzi? Myśli sobie: „niech się koń martwi" i zezuje na kobyłkę! Niech pan władza spojrzy, jak do niej zęby szczerzy! Stare konisko, psia krew, a takie głupie! W godzinach urzędowych „migdałów" mu się zachciało.

Początkowo próbowałem łagodnie, bez bata! Po karku go poklepałem i mówię:

— Nie bądź, mówię, głupi! Stary koń jesteś, a ona młoda kobyłka! Szkoda sobie głowę zawracać, bo ona cię nie zechce!

Ale mój koń nic, tylko na kobyłkę zezuje.

Widzę, że mu do rozumu nie przemówię, więc zacząłem z innej beczki.

— Jak odwieziem towar to po fajerancie tu wrócim. Sam ci osobiście znajomość ułatwię, bo ten dorożkarz, to mój znajomy.

Gadam, gadam, ale co z tego, że gadam, kiedy koń ma koński łeb i nic nie rozumie! Patrzy tylko na kobyłę i patrzy, a z miejsca się nie rusza.

Więc mnie zagniewało wreszcie i strzeliłem z bata, żeby go nastraszyć!

Wtedy przyleciała ta pani i powiada, że jest przyjaciółką zwierząt i, że nie wolno konia straszyć, bo może dostać wstrząsu nerwowego.

Więc powiadam: „Jeżeli pani taka przyjaciółka, to niech pani pomoże. Zasłoń pani sobą tę młodą kobyłkę. Jak mój koń paniusię zamiast kobyły zobaczy, to się przestraszy i ucieknie."

A z tej pani taka przyjaciółka, że zamiast pomóc, po pana władzę poleciała, żeby protokół spisał.

Proszę, można spisać! Ale to pani przyjacielowi nic nie pomoże, pani szanowna! Ja go i tak drania, do kobyły nie puszczę! A towar będzie musiał odwieźć!

Napoleon Sądek.

Burzliwa noc p. mecenasa

zakończona zrabowaniem futra i akt sądowych

Adwokat Aleksander P., b. wiceprokurator, przyjechał z prowincji do stolicy, pragnąc się zabawić.

W stanie dobrze już podochoconym alkoholem, znalazł się o północy na ulicy Żelaznej. Zbliżył się do dwóch młodzieńców, zapraszając ich do dalszej eskapady, ale już w **towarzystwie... niewiast.**

Widok zażywnego pana o siwych włosach, w futrze z wydrowym kołnierzem, z pakowną teką wywarł na młodzieńcach jak najkorzystniejsze wrażenie. Przyjęli szybko propozycję, porozumiewawczo kiwnąwszy ku sobie głowami.

CZŁOWIEK O OBANDAŻOWANEJ TWARZY

Do tej kompanii dołączył się jeszcze jeden przygodny przechodzień z **twarzą całkowicie zabandażowaną.**

Wesoły pan mecenas nie miał nic przeciwko temu, nie widząc zresztą w wysokim przystojnym młodzianie nic podejrzanego.

Kiedy już wszyscy siedzieli w dorożce, która miała całe towarzystwo zawieźć do mniej skromnego lokalu, pan mecenas wyznał ze smutkiem, że całe pieniądze przepił w restauracjach **i trzeba poszukać dam, które się zgodzą na spędzenie słodkich chwil w ich towarzystwie bez pieniędzy.**

Towarzysze mecenasa pokiwali głowami, ale któryś z nich oświadczył, że znajdzie się sposób. Dorożkarz przystanął pod mrocznym domkiem w pustym zaułku Woli. Zamiast zapłaty **zaofiarowano mu teczkę mecenasa, wypchaną aktami.** Mecenas oddał tekę bez żalu. Tyle się z nią nabiedził po sądach w ciągu całego dnia, że był szczęśliwy, kiedy nareszcie oswobodził się od ciężaru.

SZUKAŁ RZETELNEJ MIŁOŚCI

Tymczasem obudzono pensjonariuszki domu, ale kiedy dowiedziały się one, iż starszy pan nie ma pieniędzy i **szuka rzetelnej miłości,** zatrzasnęły drzwi **ze złością.** Jak to niewiasty, — były więcej wyrachowane i nie miały zrozumienia dorożkarza dla pragnień ludzkich, by troche poszaleć.

Towarzystwo odeszło. Młodzi wzięli pana mecenasa pod rękę i zaczęli odbywać z nim krajoznawczą wędrówkę po przedmieściu Warszawy.

Migotliwy błysk latarni wydawał się podchmielonym oczom pana mecenasa filuternym uśmiechem wysokich dam i wśród ich szpaleru kroczył radośnie, aż zabrnęli wszyscy na wyludnioną ulicę Mirecką.

ZAMIAST PIESZCZOT...

Życie nie jest romansem. Dalsza historia jest znacznie mniej romantyczna, można powiedzieć iż jest wprost brutalna.

Bo oto pan mecenas zamiast pieszczotliwego głosu niewiasty usłyszał groźny bas jednego z towarzyszy.

— **Zdejmij futro!**

Nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, czy nie zaczyna się właśnie miłosna przygoda, pan mecenas zaczął się rozbierać.

Zdjął futro i oddał jednemu z towarzystwa, niczym woźnemu.

Poczuł lubieżne dłonie na swym tułowiu.

Ręce szczegółowo obmacywały mu tę część kładki piersiowej, gdzie zazwyczaj był portfel.

Po chwili padł nowy rozkaz:

— **Zdejmij marynarkę!**

Listopadowy chłód nocy orzeźwił nieco pana mecenasa. Cały urok prysł.. Przed sobą nie miał niewiast, a typową trójkę hulajską łobuzów, którzy z groźnymi minami i podniesionymi pięściami bezceremonialnie dążyli do ograbienia romantycznego znajomego.

Na wszelki opór a nawet pod niesienie alarmu nie pozwalały warunki.

Pan mecenas oddał wszystko co posiadał.

W spodniach tylko i ze strasznym wstydem chodził po ulicach, pragnąc tylko niewidzialny dostać się do swego domu. Unikał policji, by nie być zmuszony do opowiedzenia przeżyć tragikomicznej nocy.

I byłaby cała ta przygoda po została wieczną tajemnicą obrabowanego i rabusiów, gdyby nie przypadek.

Policja, przeprowadzając rewizję w pewnej melinie, natknęła się na futro pana mecenasa, a w drugiej znaleziono teczkę z aktami. Zaczęto całą sprawę badać. W ten sposób tajemnica wyszła na jaw.

Policji udało się ująć rabusiów i paserów. Wczoraj właśnie cała paczka zajęła ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

ROZPRAWA SĄDOWA

Oskarżeni Wacław Bobowski, Zdzisław Kietliński i Antoni Dąbrowski nie przyznawali się do rabunku. Oskarżeni o paserstwo Flinkowski i Białek dawali również mętne odpowiedzi.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Kowalski. Oskarżenie wnosił prok. Kowal. Na rozprawę powołano świadków, a w tej liczbie jako głównego świadka oskarżenia adwokata Aleksandra P.

Dziś załączamy kolejny kupon, upoważniający do uczestnictwa w głosowaniu.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, DN. 30.III.38 R.

6.15 „Kiedy ranne"; 6.20 Gimnastyka: 6.40 Muzyka (płyty): 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół; 8.10—11.15 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Janek z lasu" — opowiadanie dla dzieci; 16.00 Skrzynka językowa; 16.15 Muzyka salonowa; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Człowiek wojny przyszłości — odczyt; 17.15 Orkiestra kameralna; 17.50 Młodzież przed wyborem liceum — odczyt; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Sylwetki kompozytorów jazzowych; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Wrak" — nowela; 19.20 Zapomniane pieśni; 19.35 „Rzecz o półce księgarskiej" — dialog dyskusyjny; 19.50 Przemówienie wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego z okazji rozpoczęcia „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego"; 20.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 20.45 Dziennik wieczorny; 22.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 Kwadrans poetycki; 22.00 Koncert popularny; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacyj; 14.05 Program na jutro; 14.10 Utwory Mozarta: 15.00 Pogawędka gospodarska: 15.15 Wiadomości sportowe: 15.20 Trio salonowe; 16.15 — 18.00 Przerwa; 18.00 Koncert solistów: 18.50 Muzyka lekka (płyty): 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 — 22.00 Przerwa: 22.00 Wystawa grafiki; 22.15 — 24.00 „Atlas i ...“ — opowieść słowno-muzyczna.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 28 marca 1938 r. odbyło się w PKO pierwsze publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V-ej grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 28 lutego 1938 r.

Premie po zł 500 padły na Nr Nr: 809929 818633 830337 i 847807.

Premie po zł 250 padły na Nr Nr:
808262 809547 809966 812255 812362
819832 822730 824015 827043 827838
829740 834187 836712 838325 842107
843983 846097 848293 849820.

Premie po zł 100 padły na Nr Nr:
802155 802632 803240 803935 804575
805054 805956 806620 807006 807873
808415 808903 809307 809991 810289
810893 811312 812066 812594 813919
814299 814723 814748 814931 815156
818545 820224 820787 821145 821839
822238 824225 824516 824973 825874
825951 826045 827152 827274 828744
830249 831140 834053 834453 834974
836102 836896 837069 837185 837625
837731 838236 839521 839680 839861
841056 841238 841345 841409 843242
844953 845697 847224 848398 849675
849748 850361 850645 851035 851113.

Premie po zł 50 padły na Nr Nr:
800277 800155 800644 801048 801129
801452 801671 802098 802224 802284
802374 802542 802694 802893 802930
803268 803359 803474 803600 803735
803757 804839 805451 805461 805523
805631 805691 805763 805931 806291
806547 806784 808223 808334 808433
808568 808581 808957 809043 809550
809711 809838 809965 810041 810077
810225 810279 810393 810454 810653
810843 811044 811218 811947 812675
812857 813272 813434 813810 813954
814022 814090 814335 814605 815150
815192 815556 815822 816835 816916
817040 817338 818209 818371 818786
819144 819190 820425 820502 820944
821423 821519 821571 822889 823005
823147 823567 823673 823710 823823
824161 824200 824209 824733 824989
825281 825301 825502 825557 826383
326654 827033 827416 828014 828259
828329 828336 829247 829463 829943
830014 830051 830097 830620 830730
831240 831857 832152 832390 832613
832693 833311 834253 834455 834711
834922 835018 835300 835314 835404
835544 835945 836183 836270 836887
836958 836993 837341 837461 837806
838331 838605 838618 838687 838938
838950 838977 839431 839803 840456
840700 840783 841140 841590 811768
842033 842210 842252 842645 842695
842910 843486 843826 843980 845130
845219 845454 845868 845976 846239
846240 846385 846464 846547 847304
847610 847615 847823 848000 849249
849374 850253 850460 850552 850570
851111 851393 852000 852057.

Ogółem padło 236 premij na sumę 23.450 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Absolwentka szkoły handlowej

na czele szajki gangsterów

Przed pewnym czasem znany kupiec rówieński Margulis otrzymał list z pogróżkami. Nieznana szajka ukryta pod groźnym podpisem „Czarna Ręka" domagała się w liście od pana Margulisa 4000 zł i zagroziła śmiercią w razie odmowy. Margulis miał oznaczonego dnia i w oznaczonej godzinie złożyć pieniądze w ciemnym zaułku przy Hotelu Centralnym, w Równem. Szajka radziła mu, aby o niczym nie zawiadamiał policji, ponieważ może to go drogo kosztować.

Kupiec nie posłuchał tej rady i zawiadomił o wszystkim policję, która wszczęła energiczne śledztwo i ujęła członków. a mianowicie 18-letniego Godla Libermana, syna znanego kamienicznika rówieńskiego, jego siostrę 25-letnią Chanę Goldsztajn, absolwentkę szkoły handlowej, oraz jej męża 30-letniego Szlamę Goldsztajna, właściciela sklepu rymarskiego w Równem.

Dobrana trójka stanęła obecnie przed Sądem Okręgowym w Równem, który skazał Szlamę Goldsztajna na półtora roku więzienia, pozostałych zaś po roku. Ponadto wszystkich oskarżonych skazał na karę grzywny po 100 zł.

Wykonanie kary sąd zawiesił oskarżonym na przeciąg 5 lat.

Zdemaskowanie morderców

sprawców spalenia żywcem 5-ciu polskich żołnierzy

W czasie walk polsko-ukraińskich obok wsi Mariampol pod Stanisławowem wymordowany został przez Rusinów patrol polski, składający się z 5 żołnierzy.

Potworni oprawcy wymordowali schwytanych w bestialski sposób. Rozebranych do naga powiązano drutem kolczastym i zanurzono w przerębli Dniestru przy kilkunastostopniowym mrozie, po czym obmarzniętych, lecz jeszcze żywych powieszono za nogi na belkach stodoły i spalono na wolnym ogniu.

Przed nie dawnym czasem władze polskie natrafiły na ślad zbrodniarzy. W więzieniu w Stanisławowie osadzono wykrytych zupełnie przypadkowo zbrodniarzy.

Są to: Dmytro Kuklak, Michał Mackiw, Wasyl Wiwczar i Fedka Zapuchlak. Policja prowadzi dalsze dochodzenie, które niechybnie doprowadzi do wykrycia i aresztowania pozostałych morderców.

Na wolności znajduje się jeszcze główny inicjator potwornego zamordowania naszych żołnierzy, zamieszkały ostatnio w Dalatanie.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młoda mniszka Anastazja postanowiła uciec tej nocy wraz z Tanią. Skradły klucz śpiącej starej mniszce, już miały wyjść, gdy staruszka obudziła się.

To kasłała stara mniszka; otworzyła na chwilę oczy, ale była tak zmęczona, że wnet z powrotem usnęła i znów rozległo się jej chrapanie.

Tania i Anastazja zamarły w miejscu, wstrzymując oddech. Ale, gdy wnet po tym rozległo się chrapanie staruszki, poczęły szybko biec przed siebie.

Noc była ciemna i ponura.

Idą więc szybko naprzód, trzymając się za ręce, by nie zagubić się w tej ciemności.

Oto powiał orzeźwiający wiaterek. Oto czują pod stopami trawę, miękką wysoką trawę. Znak, że są już nazewnątrz klasztoru.

Wzniosły głowy do góry, spojrzały w niebo.

Po przez gęste chmury tu i ówdzie wyziera jakaś samotna gwiazda.

— Czy boisz się? — pyta drżącym głosem Anastazja.

— Nie! — odrzekła spokojnie Tania.

Znów wróciła do niej pewność siebie i stanowczość, która ją opuściła podczas długiego pobytu w klasztorze.

— A ja drżę cała! Wiesz, zaraz serce moje wyskoczy mi z piersi, tak mocno puka — drżącym głosem powiada Anastazja. — Gdyby staruszka obudziła się teraz, będzie jeszcze z nami kiepsko! Wszczęłaby alarm, rozpoczęłaby się pogoń... Chodź, biegnijmy stąd...

— Znasz drogę?

— Tak, często chodziłyśmy w trójkę na rynek po zakupy. Mnie tak nie strzegły jak ciebie... Sądziły, że się już dałam ugłaskać, że się pogodziłam z moim losem... Ale w jaki sposób przeskoczymy przez płot?

—Czy płot jest wysoki?

— Tak, nieco zbyt wysoki, ale damy sobie radę. — Już kilkakrotnie w życiu skakałam przez płoty. Nieraz spoglądałam prosto w oczy śmierci... Może chcesz, bym ci pomogła najsamprzód skakać?

— No, dobrze, bo ja sama nie potrafię...

Pierwsza wdrapała się więc na płot mniszka. Tania pomaga jej, a gdy tamta znalazła się już po drugiej stronie — wskoczyła Tania sama jak kot i po kilku chwilach była już obok Anastazji.

Poczynają biec w stronę miasta, które jest teraz pogrążone w ciemnościach.

Czasem mija ich na drodze zaspany przechodzień, spogląda jak gdyby zdziwiony na obie kobiety i kroczy dalej.

Serce Tani wali jakby młotem. Zdaje jej się, że ktoś ją goni, że ktoś pędzi za nią. Może w klasztorze już zauważyli, że one uciekły, rozpocznie się pogoń, a wtedy są zgubione...

— Dokąd idziemy? — pyta drżącym głosem Anastazja.

— O, widzę, że się sama mocno boisz...

— No, dobrze, ale dokąd zamierzasz pójść?

— Pojechałam do Warszawy, ale niestety — westchnęła. — Ale wczoraj słyszałam, że jest wojna i Warszawę zajęli Niemcy...

— Co też mówisz! — zdziwiła się Anastazja.— Niemcy zajęli Warszawę?

— Tak mi wczoraj opowiedziała siostra Praskowia.

— Cóż więc teraz będzie? Nie mamy przy sobie ani ty, ani ja wcale pieniędzy... Teraz dopiero widzę, żeśmy bardzo źle uczyniły. Trzeba było ze sobą zabrać jakąś cenną rzecz z klasztoru, sprzedałybyśmy i stąd miałybyśmy na nowe suknie i na podróż...

— Skraść? — spojrzała Tania zdziwiona na mniszkę. — A po tym powiedzianoby, że zbiegłyśmy tylko dlatego, by móc sprzedać skradzione rzeczy...

— Ale co należy uczynić? — Anastazja jest teraz zrozpaczona. — Jesteśmy odziane w stroje klasztorne, nie mamy przy duszy ani grosza, dachu nad głową, a jutro rozpoczną nas szukać...

— Bądź spokojna, damy sobie jakoś radę — odrzekła Tania. — Widzisz, przed tym byłaś taka odważna, chciałaś natychmiast uciekać, nie czekając dnia i nocy, a teraz zaczynasz wahać się przed pierwszymi trudnościami. Teraz ja już się nie boję... Gdy już nie mam wokoło szarych murów celi, gdy oddycham świeżym powietrzem, jestem jakoś pewniejsza siebie... Chodźmy przede wszystkim do miasta. Może napotkamy szlachetnych ludzi, którzy dadzą nam opiekę...

— Zimno mi — drży teraz Anastazja.

— To chodźmy szybciej!

Idą teraz zupełnie szybko, przytuliły się do siebie. Oto przechodzi obok policjant. Tania odruchowo zadrżała. Przypomina sobie owe czasy w Warszawie. Ale Anastazja nie przejmuje się wcale widokiem policjanta: nie widzi w tym żadnego niebezpieczeństwa. Nigdy jej policjant nie prześladował. Gorzej byłoby, gdyby ujrzała jedną ze sióstr klasztornych.

Policjant spojrzał na nie spode łba i poszedł sobie dalej. Jak widać, mniszki nie wzbudziły w nim żadnych podejrzeń

Po upływie godziny, znalazły się obie w mieście. Jakiś pijany chciał je zaczepić, ale one uciekły przed nim.

Bramy wszędzie były zamknięte. Rzadko gdzie minął je przechodzień. Anastazja była zrozpaczona. Zimno jej było, aż do szpiku kości. Nagle powiedziała złamanym głosem:

— Wiesz, żałuję już, żem uciekła... Wróciłabym teraz. Tak czy inaczej, przecież nas w końcu dostaną w swe ręce...

— O, jakiś ty tchórz — zakpiła Tania. — Nie mogłabyś brać udziału w wojnie... Czy nie raduje cię wolność, którąś dzisiaj odzyskała? Patrz, jak wszystko wokoło tchnie swobodą. A wolność to tak drogocenna rzecz, że się jej tak łatwo nie oddaje. Trzeba trochę pocierpieć za wolność... Człowiek przychodzi na świat poprzez cierpienia. No, tak, małoś widać w życiu przecierpiała...

Anastazja zamilkła. Poczuła się jak gdyby winna niepotrzebnie wypowiedzianych słów. Szły milcząco naprzód. Słychać było tylko zgrzyt zębów Anastazji.

— Mogę ci oddać moją chustę! — zaproponowała Tania.

— Nie, nie, nie trzeb

Błąkały się ulicami miasta do ranka; miasto poczęło budzić się ze snu. Tu i tam zjawiły się grupy ludzi, wszyscy odziani w watowe kurtki. Kobiety opatulone w chusty szły szybko do sklepów po zakupy. Tu znowu robotnicy wychodzili do pracy na fabrykę. Młodych twarzy nie było. Ci młodzi byli teraz na froncie.

Tania minęła restaurację o czerwonym szyldzie. Tęgi mężczyzna, jak widać właściciel tego zakładu, otwierał żaluzje.

Tania zbliżyła się do niego i odważnie powiedziała:

— Poczciwy człowieku, może dasz nam czegoś gorącego się napić? Jesteśmy z klasztoru i mamy przed sobą daleką drogę, ale nie mamy pieniędzy... Może nie pożałujesz trochę jadła...

Otyły mężczyzna spojrzał na nie, obejrzał je i odrzekł:

— No, trudno, jesteśmy tylko ludźmi... Proszę, wejdźcie tu do środka...

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do gabinetu Haberditza wszedł woźny i zameldował, że pułkownik Redl chce się z nim zobaczyć.

32.

Redl wszedł do gabinetu prokuratora i uśmiechnął się tak uprzejmie, jak gdyby między nimi nigdy nie dochodziło do tarć.

— Przyszedłem z nowym projektem, który niechybnie pana ucieszy, panie prokuratorze.

Haberditz starał się zapomnieć o incydencie, jaki miał z Redlem. Jeśli Redl miał „plecy", to należało z nim żyć w zgodzie, ponieważ w przeciwnym wypadku mógłby mu zwichnąć karierę. Z ludźmi, którzy mają „plecy" niebezpiecznie zaczynać: mogą bowiem całkowicie zniweczyć swych wrogów. Z tego względu Haberditz postanowił być uprzejmy wobec człowieka, którego serdecznie znienawidził i zapytał dość spokojnym głosem:

— Co to za projekt, panie pułkowniku?

— Jestem przekonany, że gdyby się nam udało otrzymać skrawek kopii planu mobilizacyjnego, wówczas moglibyśmy na podstawie charakteru pisma ustalić kto ją zrobił. Hekailo, Więckowski, czy Acht. Wówczas nie byłoby potrzeby dyskutować na temat tego, czy Więckowski jest winny czy nie, wówczas moglibyśmy już ze stuprocentową pewnością ustalić, kto zrobił tę kopię.

— Wcale niezła myśl — zauważył Haberditz — ale czy uda się panu otrzymać chociażby skrawek kopii planu mobilizacyjnego?

— Nie jest to trudne zadanie, chociaż nie jest też zbyt łatwe. Musi pan bowiem wiedzieć, że ten, kto ma wystarać się o ten papierek, musi dostać się do strzeżonego jak oko w głowie miejsca no i tym samym naraża swe życie. Posiadam jednak w Warszawie bardzo zdolnego agenta i sądzę, że uda mu się to przeprowadzić.

— W takim razie należy to uczynić możliwie jak najszybciej — oświadczył Haberditz.

— Jeszcze dziś porozumiem się z moim agentem w Warszawie. Sądzę, że w ciągu tygodnia będziemy się znajdowali w posiadaniu tego niezbędnego skrawka papieru.

Redl pożegnał Haberditza. I on starał się zapomnieć o incydencie, jaki miał z generalnym prokuratorem wojskowym. W całym jego zachowaniu się i sposobie mówienia wyczuwało się skruchę. Redl po niewczasie żałował, że postawił sprawę Więckowskiego na ostrzu noża. Teraz starał się zatuszować niemiłe wrażenie, jakie tamta sprawa niechybnie zostawiła na prokuratorze i na pożegnanie rzekł serdecznym tonem.

— Teraz już nie będziemy musieli się sprzeczać, teraz będziemy posiadali fakty.

— Tak, ma pan rację — starał się nie wracać do tamtego tematu Haberditz — nie będziemy musieli się sprzeczać.

— Awięc do widzenia, panie prokuratorze, w ciągu tygodnia, znajdzie się pan w posiadaniu skrawka kopii planu mobilizacyjnego, za którą Rosjanie musieli z pewnością zapłacić niemałą sumkę. Sądzę, że ten niewinny skrawek papieru znacznie posunie naprzód sprawę i szybko zakończy śledztwo. Do zobaczenia...

Porażka

Plas Saski w Warszawie (obecny Plac Piłsudskiego) przed wojną zupełnie inaczej wyglądał. Cały środek placu zajmowała olbrzymia cerkiew prawosławna, której złote kopuły mieniły się w słońcu. Na tym placu, przy sztabie generalnym mieściły się biura głównego wywiadu.

Był ponury dżdżysty dzień listopadowy. Oficerowie w sztabie gorączkowo pracowali. Były to czasy wojny włosko - tureckiej. Sytuacja polityczna w Europie była napięta. I zawsze gdy sytuacja polityczna jest niepewna, wre praca we wszystkich sztabach generalnych... Również i w rosyjskim sztabie generalnym było mnóstwo pracy, a szczególnie ożywioną działalność wykazywał wywiad, którym, jak już wiemy, kierował pułkownik Jabłonowski.

Jabłonowski siedział w swoim gabinecie i przeglądał przybyłą pocztę. Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

— Hallo?

— Tu mówi Ca 107.

— Bardzo mi przyjemnie. Proszę podać hasło.

— Trzy razy Kazbek.

— Dobrze. Co ma pan za nowiny?

— Otrzymałem bardzo ciekawy liścik.

— Na adres pańskiej siostry?

— Tak.

— Chce się pan ze mną zobaczyć?

— Tak i to niezwłocznie Chciałbym panu przekazać ten liścik.

— Kto go przysłał?

— On... Abc 13.

— Aha, zaraz przyjeżdżam. Bardzo dobrze.

Jabłonowski odłożył słuchawkę i uśmiechnął się zadowolony. Złożywszy papiery, wezwał adiutanta i rozkazał:

— Proszę zamknąć szuflady i być na straży.

— Zawsze jestem na straży, panie pułkowniku.

— Jeśli do mnie zgłoszą się jacyś interesanci, proszę powiedzieć, że wrócę za dwie godziny.

— Wedle rozkazu, panie pułkowniku.

Po dwóch godzinach Jabłonowski wrócił do sztabu generalnego. Wezwał dyżurnego oficera i rozkazał:

— Proszę wezwać pułkownika Riabcewa.

Oficer zasalutował i zamierzał opuścić pokój.

— Niech pan chwilę poczeka, panie poruczniku.

Jabłonowski zamyślił się na chwilę, a następnie zapytał:

— Czy zna pan Sergiusza Mikołajewicza?

— Sergiusza Mikołajewicza Leszczyna, który pracuje w drugim oddziale? Znam go doskonale. Dobry oficer, szlachetny człowiek.

— Skąd pan wie, że to szlachetny człowiek.

— Wszyscy przecież twierdzą, że to człowiek o kryształowo czystej duszy.

— Czy jest żonaty?

— Nie, kawaler. Cichy, spokojny człowiek...

— No dobrze, może pan już iść. Proszę nie zapomnieć wezwać do mnie pułkownika Riabcewa.

Dyżurny oficer wyszedł, a po kilku chwilach do gabinetu Jabłonowskiego wszedł pułkownik Riabcew, tęgi, wysoki mężczyzna o dużych zwisających wąsach.

— Są jakieś nowiny, Aleksandrze Piotrowiczu? — zapytał przybyły, opadając w fotel.

— Tak i to bardzo ciekawe nowiny, Fiodorze Aleksandrowiczu.

— Co mianowicie?

— Musimy zastawić sidła i to jak najszybciej, ponieważ ptaszek może w każdej chwili wpaść — odparł Jabłonowski, tajemniczo się uśmiechając.

— Ujął pan jakiegoś szpiega? Czy jeszcze nie jest aresztowany?

— Nie o to idzie. Ptaszek musi sam wpaść w zastawione przez nas sidła. Prosiłbym pana, aby pan zastawił sidła w swoim oddziale, ponieważ ptaszek będzie chciał się dostać do jednej z kas ogniotrwałych powierzonych pańskiej pieczy, i wyciągnąć stamtąd pewien dokumencik... cha, cha, cha...

— Co go tam tak nęci? — zapytał pułkownik Riabcew tym samym, nawpół żartobliwym tonem, jakim mówił Jabłonowski.

— Owszem mogę panu na to odpowiedzieć, ponieważ wiem, czego on tam będzie szukał...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Lena Żelichowska ma głos:

„Moją ambicją jest rola dramatyczna"



— Tylko rola wybitnie dramatyczna daje mi pełną satysfakcję artystyczną!

Oto w jednym zdaniu sens i treść mojej rozmowy z Leną Żelichowską, którą „uciąłem" w garderobie artystki.

Przywitała mnie z prawdziwą życzliwością, chętnie wdając się w rozmowę na temat sztuki filmowej, którą — wyznała to szczerze — ceni wysoko, jako pracę artystyczną, o wiele trudniejszą od sztuki scenicznej. Bo:

— „fragmentaryczność pracy filmowej, w odróżnieniu od gry scenicznej, gdzie rola jest odegrana jednym ciągiem, wymaga dużej czujności i olbrzymiej koncentracji — mówi Żelichowska. — Wiemy przecież, że nieraz sceny, które w filmie następują jedna po drugiej, są nagrywane w atelier w dużych odstępach czasu. W tych warunkach tylko najgłębsze odczucie tworzonej postaci, całkowita dojrzałość jej wszystkich cech psychiki i nastroju, mogą dać w rezultacie wykończoną i pełną prawdy rolę.

Mówi te poważne słowa ze skupieniem na twarzy, choć oczy śmieją się radośnie. Jej niski, soczysty gatunek głosu brzmi ciepło i stanowczo. Tak, to artystka pełnej dojrzałości artystycznej.

Pamiętacie postać Łaszczówny w „Barbarze Radziwiłłównie"? Porównajcie teraz ją z rolami, jakie Żelichowska stworzyła w filmach: „Dyplomatyczna żona", „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" i „O czym marzą kobiety" — a otrzymacie w rezultacie obraz dużej rozpiętości jej możliwości odtwórczych. W każdej z tych postaci była inną kobietą, o innym charakterze i psychice. I w każdej z nich Żelichowska żyła nowym życiem. To stworzył jej nieprzeciętny talent.

A przypomnijcie sobie rolę rewolucjonistki Marii w filmie „Róża". Jaka moc wewnętrzna biła od tej postaci, szczególnie w scenie przy fortepianie, gdy w gronie niepodległościowców grała Etiudę Rewolucyjną Szopena. Ta jedna scena, która wzruszała do łez i porywała nieopisaną siłą stawia ją w rzędzie najpierwszych polskich filmowych artystek dramatycznych.

A krótkie, fragmentaryczne numery w „Cyruliku"? Każdy z nich — to skończone w doskonałości dzieło aktorskie, odtwarzane z wielką intuicją i dużą inteligencją.

Obecnie Żelichowska ukończyła rolę w nowym polskim filmie pod reżyserią Józefa Lejtesa. O niej właśnie mówiła mi p. Lena na końcu krótkiego wywiadu.

— Rola ta sprawiła mi wielką satysfakcję, bo od początku do końca utrzymana jest w tonie dramatycznym. Dała mi więc możność „wygrania się". Tak, jak o tym marzyłam od wielu lat. Czy podołałam ciężkiemu zadaniu orzeknie publiczność i wy, surowi krytycy — zakończyła na pół serio.

— Z pewnością tak! — odpowiedziałem. I w słowach tych nie było nawet cienia pochlebstwa lub konwenansu.

Feliks.

Errol Flynn

i jego „paszport artystyczny"

Znamy wszyscy dobrze tego bohaterskiego amanta, znamy jego wyczyny romantyczne na ekranie, wiemy jak kocha i walczy o kobietę i sprawiedliwość, znamy jego śmiech, smutek, radość i cierpienia. Wiemy jak wygląda i jak mówi, znamy jego oczy i głos.

Ale nie wiele wiemy o nim samym. O jego życiu osobistym, o jego przeszłości i o drodze jego kariery.

„Paszport artystyczny". Ten tytuł obowiązuje do skrótów (w paszporcie nie ma długich omówień). A więc krótko, niemal stylem telegraficznym.

„Kapitan Blood", czy Errol Flynn, syn profesora biologii na uniwersytetach w Belfast i Cambridge, urodził się 20 czerwca 1909 r. Nauki pobierał w Liceum Louis-le-Grand, w Paryżu i Św. Pawła w Londynie. Jeszcze w czasach szkolnych i uniwersyteckich uprawiał takie sporty, jak boks, pływanie, kolarstwo i rugby.

Poza filmem, ma Flynn jeszcze duże ambicje teatralne. Na początku kariery artystycznej występował Errol w londyńskich teatrach, grając w wielu sztukach klasycznego i współczesnego repertuaru, między innymi w „Otello".

Pierwszy kontrakt filmowy zawarł Flynn w Anglii z przedstawicielem wytwórni Warner Broos, który go w następstwie sprowadził do Hollywood.



Do U.S.A. pojechał już wraz z żoną. A jest nią znana gwiazda Lili Damita.

Do grona najbliższych jego przyjaciół należą: Claude Rains, Joan Blondell, Robert Montgomery, Clark Gable i Kay Francis.

Nasza skrzynka pocztowa

„Tola". List otrzymałem. Proszę w przyszłości adresować: Widok 21, Warszawa - Śródmieście. Pytania, jakie Pani mi zadaje są zbyt poważne, aby można było na nie odpowiedzieć wyczerpująco w tej rubryce, w której — z braku miejsca — muszę się ograniczyć do minimum. W każdym razie są one poważne i świadczą chwalebnie o Pani poziomie umysłowym. Zagadnienia te są często poruszane w filmowej prasie fachowej, która nie ustaje w ciągłej walce o podniesienie poziomu naszej kinematografii. Odpowiadam na trzy pytania: 1) Odsetek filmów polskich, wyświetlanych za granicą jest — jak dotąd — skromny. Przyczyna leży w niedostatecznie sprężyście zorganizowanych ekspozyturach i w braku kapitału na propagandę. Zresztą, niemal wszystkie lepsze nasze filmy poszły na ekrany zagraniczne, przeważnie do Ameryki, a niektóre cieszą się dużym powodzeniem. — 2) Jeżeli chodzi o dramat — to Junosza-Stępowski; w dziedzinie groteski — Dymsza, zaś najbardziej wszechstronnym Bodo. Proszę sobie przypomnieć jego role w filmach „Jego ekscelencja subiekt", „Jaśnie pan szofer" i... „Skłamałam". — 3) Brak kapitału, a ściślej — brak taniego kredytu. — Proszę jeszcze do mnie napisać i podać szczegóły o sobie. Serdecznie pozdrawiam.

Kaliszanka. Bodo rozjeżdża od 2-ch miesięcy po prowincji, gdzie gra w farsie „Ciotka Karola". Owszem będzie reżyserował, prawdopodobnie film według powieści Dołęgi-Mostowicza.

Major W. Z. 1) W Warszawie są trzy ateliers. 2) Przeciętnie 120—130 tysięcy złotych. 3) To zależy od wartości filmu.

Michał Kown... Na razie brak nowych wiadomości. W docznie — szykuje się do skoku". Ja w nią wierzę!

St. Kersch, Otwock: Ogłoszona lista autografów dotyczy jeszcze konkursu na wybór Królowej i Króla ekranu polskiego. Natomiast sprawa autografów z „Kącika" załatwiona będzie osobno.

2000 dolarów za minutę radiową

Mowa tu o Eddie Cantorze.

Dwa lata bowiem świetny ten komik nie ukazywał się na ekranie, zadawalając się tylko sukcesami radiowymi. Eddie Cantor jest najpopularniejszym artystą w Ameryce i każdy jego występ przed mikrofonem stanowi olbrzymią sensację dla milionów Yankesów. Taka np. „minuta radiowa" kosztuje Związek Radiostacyj, jeśli idzie o Eddie Cantora, 2 tysiące dolarów. Tyle bowiem bierze za jedną minutę Eddie Cantor w amerykańskim radio. Nie wszyscy wiedzą np. o tym, że słynna śpiewaczka, obecnie gwiazda filmowa, 14-letnia Deanna Durbin, należała właśnie do niedawna do zespołu radiowego Eddie Cantora i nikt inny, jak właśnie on inkasuje za nią 50% jej poborów.

Polska na ekranach całego świata

Amerykańska ekspedycja filmuje piękno naszego kraju

Dnia 9 marca b.r. wróciła do Warszawy ekspedycja filmowa słynnego amerykańskiego Tygodnika Aktualności „Fox Movietone News" pod kierownictwem p. Erika Stolla.

Ekspedycja przebywała w górach przeszło 8 tygodni i utrwaliła na taśmie filmowej najpiękniejsze krajobrazy Tatr, i oryginalne typy góralskie.

Filmowcom amerykańskim towarzyszył i pracę ich wydatnie popierał wybitny znawca Tatr p. Radca Puchalski z Ministerstwa Komunikacji, który w wielkiej mierze przyczynił się do pełnego sukcesu ekspedycji.

Ekspedycja zwiedziła również Bukowinę, gdzie przy pomocy prof. Cwiżewicza dokonała wielu ciekawych zdjęć filmowych.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zdjęcia wykonane przez Fox Movietone News z przyjęcia regenta Węgier, Admirała Horthy, w Krakowie i z polowania reprezentacyjnego w Białowieży, które zyskały sobie łaskawą życzliwość i zainteresowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uroczystości te sfilmowane były przy pomocy specjalnie ... go przez Fox Movietone News wozu do zdjęć dźwiękowych, ... przeszedł u nas swój chrzest światowy.

Prace polskie ekspedycji filmowej Fox Movietone News posiadają ogromną wagę dla naszej propagandy zagranicznej. Ukażą się one, jako specjalny dodatek Foxa p. t. „Przygody operatora filmowego" na ekranach 52 krajów, sławiąc na całym świecie piękno naszej ojczyzny i zaznajamiając dziesiątki milionów ludzi z mocarstwowym znaczeniem Polski.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Wytworny świat"

Na wstępie trzeba wyjaśnić, że jest to film kolorowy, w którym barwa doprowadzona jest do stanu wytrzymałości naszych oczu. Rzecz jasna, że filmom kolorowym daleko jeszcze do doskonałości, nie mniej jednak postęp w tej dziedzinie jest bardzo poważny, gdy zważymy „dziecięcy wiek" tej sztuki.

Nie trzeba bynajmniej być płochą kobietą, aby się zachwycać bogatą rewią mody, jaką oglądamy w tym filmie. Uczyniono tu wszystko, aby piękno wspaniale ubranych i cudownie... rozebranych kobiet pokazać w formie imponującej.

Cała akcja — zresztą nikła i nie nowa, (ale to wcale nie szkodzi filmowi) — rozgrywa się w wielkim magazynie mód. Panna młoda, córka milionera (Joan Bennett) ucieka z przed ołtarza, by pracować w magazynie w charakterze modelki. A że przy tej sposobności zakochała się w dyrektorze firmy — nikt się jej nie dziwi, gdyż Warner Baxter jest ujmującym eleganckim i wytwornym szefem, który przechodzi kryzys finansowy do momentu, kiedy wystawia rewię mody, połączoną z rewią artystyczną I wygrywa na obydwu polach: finansowym i miłosnym.

Rewia jest doprawdy imponująca. Występuje w niej dwoje tancerzy, których produkcje choreograficzne zasługują na miano — fenomenalnych. Szczególnie tancerka, która na palcach „kręci" niezliczone piruety. To już chyba szczyt możliwości tanecznych.

Na wyróżnienie także zasługuje zespołowy taniec Murzynek.

Poza tym jest w filmie dużo pięknych dziewcząt (podobno wszystkie królowe piękności), sporo doskonałej muzyki i bogata wystawa, na którą może sobie pozwolić tylko kapitał amerykański.

Gra Joan Bennett i Warner Baxtera na poziomie.

M. S.

„ZNACHOR" i „DAMA KAMELIOWA"

najlepsze filmy w 1937 roku otrzymują

DYPLOMY NA ZŁOTY MEDAL

Pierwsza lista nagrodzonych

Wynik publicznego głosowania naszych Czytelników nie jest niespodzianką dla nikogo, ani dla Czytelników, ani dla Komisji Konkursowej. Końcowy okres głosowania wskazywał na to, że „ZNACHOR" i „DAMA KAMELIOWA" zwycięsko wyjną z ankiety, zyskując pierwsze dwa miejsca w grupach krajowych i zagranicznych obrazów, choć trzeba zwrócić uwagę na to, że jak wynika z poniższego, ostatecznego stanu głosów inne filmy uzyskały również pokaźną ilość głosów, co dowodzi ich wysokiej wartości artystycznej.

Końcowy stan głosów przedstawia się, jak poniżej:

Krajowe:

Znachor	4228
Dziewczęta z Nowolipek	1926
Piętro wyżej	1270

Zagraniczne:

Dama Kameliowa	3617
Ziemia błogosławiona	1628
Ich stu i ona jedna	1602

Wobec tego DYPLOMY NA ZŁOTY MEDAL JAKO NAJLEPSZE FILMY ZA ROK 1937 otrzymują:

„ZNACHOR", film wytwórni „Feniks-Film", zrealizowany przez reżysera Michała Waszyńskiego i

„DAMA KAMELIOWA", film amerykańskiej wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer".

Reszta filmów, że względu na poważne ilość głosów, jakie otrzymały ... — zgodnie z uchwałą Komisji Konkursowej — listy honorowe.

Skoro ukończona jest praca nad wynikami wyborów — przystąpmy z kolei do sprawy podziału nagród za udział w ankiecie.

Nagrody nasze dzielą się na trzy grupy: 1) premie ofiarowane przez wytwórnię „Feniks-Film", 2) ofiarowane przez wytwórnię „Metro-Goldwyn-Mayer" i 3) ofiarowane przez naszą redakcję.

PIERWSZA GRUPA NAGRÓD zostaje podzielona w sposób następujący:

SREBRNĄ PAPIEROŚNICĘ otrzymuje p. Janusz Życzyński.

SREBRNĄ PUDERNICZKĘ — p. Janina Borowska.

PASSE-PARTOUT na dwie osoby do kina „Atlantic" — p. Jan Kiedroń.

DRUGA GRUPA NAGRÓD: powieść „Ziemia błogosławiona" otrzymują: M. Wdowińska, M. Król i A. Ciepliński z Warszawy. Z Mazowiecka Nowy Dwór: P. Buszczyk, Wilno: J. Poznańska. Wilno; I. Kieselstein. Lwów; B. Choiński, Żyrardów: M. Woźniak, w. Witki, pow. Błonie; J. Kosztowniak Ostrowiec.

PO TRZY DUŻE KOMPLETY FOTOSÓW gwiazd amerykańskich otrzymują: J. Najman, E. Jakubowski i M. Poniatowska, W-wa;

TRZY PLANSZE FOTOSIKÓW W. Ciesielski, Kraków: W. Rogowski, Wawer: F. Engelman, Konin.

TRZY KOLOROWE PORTRETY WALLACE'A BEERY: ... Choiński ... H. Górska, Wyszków i M Adamska, Będzin

KOLOROWY PORTRET FLIPA I FLAPA — Stefan Tabaczyński, Kasprowy Wierch.

TRZECIA GRUPA NAGRÓD: TRZY KOMPLETY WYTWORNEJ BIELIZNY DAMSKIEJ otrzymują: Danuta Zawiszanka, Stanisława Kurowska i Walerja Drumek; TRZY SWETRY OTRZYMUJĄ: Helena Daniecowa, Aniela Prokopówna i Michalina Stawowiakówna: PO JEDNEJ KOSZULI MĘSKIEJ OTRZYMUJĄ: Michał Pukier, Włodzimierz Norbercjak.

DALSZY CIĄG LISTY NAGRODZONYCH W NASTĘPNYM DODATKU FILMOWYM, CZYLI ZA TYDZIEŃ.

Nagrody przyznane Czytelnikom prowincjonalnym przesłane będą w krótkim czasie pocztą. Natomiast dla Czytelników z Warszawy będą do odebrania w lokalu redakcji począwszy od soboty do wtorku włącznie w godzinach od 12-ej do 1-ej. Ze względu na wartość przyznanych premii pożądane jest okazywanie przy odbiorze jakichkolwiek dowodów tożsamości.

A teraz uwaga! SZYKUJCIE SIĘ NA NOWĄ, WIELKĄ NIESPODZIANKĘ. W KRÓTKIM CZASIE ROZPOCZNIEMY KONKURS, KTÓRY NIEWĄTPLIWIE WYWOŁA WIELKIE PORUSZENIE W KOŁACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ - KINOMANÓW. NIE MOŻEMY NA RAZIE ZDRADZIĆ ŻADNYCH SZCZEGÓŁÓW... JEDNO MOŻEMY TYLKO POWIEDZIEĆ: SZYKUJCIE DOBRE WASZE FOTOGRAFIE.

W 20-letnią rocznicę „Cudu nad Marną“

Bitwa, która rozstrzygnęła krwawe zmagania milionowych armii

W dniu wczorajszym minęło 20 lat od pamiętnej w dziejach historii Wielkiej Wojny chwili, która rozstrzygnęła ostatecznie krwawe zmagania milionowych armii, walczących na Zachodnim Froncie.

Decydująca bitwa nad Marną rozpoczęła się dnia 29 marca 1918 roku o godzinie 4 minut 30 nad ranem.

Na długi jeszcze czas przed tym niemiecki sztab generalny drobiazgowo rozpatrywał wszelkie możliwości i zastanawiał się nad przeprowadzeniem ostatecznego, decydującego uderzenia na wojska koalicyjne.

W gorączkowych obradach brał udział cały szereg wyższych oficerów sztabowych, którzy spierali się, w którym punkcie frontu najkorzystniej zadać będzie przeciwnikowi śmiertelny cios.

W wyniku tych obrad przeszedł ostatecznie wniosek generała Ludendorffa.

Wojska niemieckie, poparte przez huraganowy ogień ciężkiej artylerii i lotnictwo miały uderzyć na odcinku Saint Quen tin, gdzie zgrupowane były liczne dywizje wojsk angielskich.

Rzecz prosta, przygotowania do tego uderzenia przeprowadzone były przez Niemców w największej tajemnicy, koniecz ne zaś przegrupowania poszczególnych oddziałów odbywały się pod osłoną ciemności nocnych.

Wyniki uderzenia nie były jednak tak pomyślne, jak spodziewało się tego dowództwo niemieckie. Wszystkie szaleńcze ataki piechoty z grupy, dowodzonej przez generała Belowa, załamywały się o pozycje, bronione morderczym ogniem angielskich karabinów maszynowych.

Nie małą usługę oddały również armiom koalicyjnym czołgi, zdający swój pierwszy egzamin bojowy.

Ponieważ pierwszy dzień nie przyniósł spodziewanego sukcesu, Ludendorff przegrupował szybko swe oddziały i postanowił silnym, zdecydowanym uderzeniem odciąć Anglików od Francuzów z obu stron rzeki Sommy. W związku z tym natarcie idąc początkowo w pasie frontu, długości przeszło 75 klm., rozciągnęło się jeszcze bardziej.

Uderzenie to przyniosło Niemcom poważne osiągnięcie. W dniu 2 kwietnia zajęli oni Noyon, co pociągnęło za sobą wytworzenie się ogromnej luki w pasie frontu armii koalicji.

Mimo tego olbrzymiego sukcesu nie udało się Niemcom wykorzystać pomyślnej sytuacji. Wyczerpane nadludzkimi trudami atakujące oddziały nie były zdolne do dalszej akcji bojowej i rozmach afensywy stracił na sile. Nacierającym nie udało się przebić ostatecznie frontu, co gorsza zaś przeciwnik zaczął wykorzystywać wszelkie pomyślne dla siebie sytuacje i przeszedł do przeciwnatarcia, atakując z obu stron wygiętego w łuk frontu upadające ze zmęczenia oddziały niemieckie.

W tym czasie naczelnym wodzem wszystkich wojsk koalicyjnych mianowany został marszałek Ferdynand Foch.

Genialny ten dowódca, orientując się doskonale w sytuacji, rzucił natychmiast znaczne siły na pomoc Anglikom, co pociągnęło za sobą w rezultacie ostateczne przekreślenie wszystkich zamiarów niemieckich.

W krwawych zmaganiach ponieśli oni wówczas klęskę, która stała się początkiem późniejszego zmierzchu ich potęgi.

Dzień 29 marca, będący rocznicą rozpoczęcia olbrzymiej ofensywy nad Marną, jest jednocześnie dniem, który przeszedł do historii, jako zwrotny moment w dziejach Wojny Światowej.

(rozw.).

Zwłoki nieznanej topielicy

wyłowiono z Wisły w porcie czerniakowskim

W dniu 23 b. m. wyłowiono z Wisły w porcie czerniakowskim w Warszawie zwłoki nieznanej kobiety, znajdujące się częściowo w stanie rozkładu.

Kobieta ubrana była w koszulę i stanik różowego koloru. Wzrost 155 cm., budowa normalna, włosy blond z odcieniem popielatym, ondulowane. Uzębienie śnieżnobiałe, przyczym kły dolnej szczęki zachodzą na siekacze od środka.

Przed mniej więcej pół rokiem kobieta wspomniana przechodziła poród. Chorowała na zapalenie prawej opłucnej.

Osoby, które by wiedziały o zaginięciu kobiety, odpowiadającej powyższemu rysopisowi, proszone są o zgłoszenie się do warszawskiego urzędu śledczego (Daniłowiczowska 3), lub skomunikowanie się telefonicznie pod nr. 2-70-42, lub 6-71-57.

Krwawe zakończenie porachunków

Policja poszukuje sprawców bestialskiego mordu

Policja warszawska poszukuje obecnie sprawców zamordowania 28-letniego tragarza z Falenicy Lejby Fafera.

Krwawa rozprawa, w której Fafer utracił życie, miała miejsce w Warszawie przy ul. Zamenhofa, na rogu Gęsiej. Fafer miał jakieś zadawnione porachunki z swymi kolegami, którzy wykorzystując przypadkowe spotkanie, dobyli noży i poranili śmiertelnie przeciwnika.

Nieprzytomnego Fafera zabrała do domu rodzina, która chciała za wszelką cenę zatuszować całą sprawę. Ponieważ jednak stan rannego pogarszał się z dnia na dzień, przewieziono go do szpitala na Czystem, gdzie mimo wysiłków lekarzy nie udało go się utrzymać przy życiu.

Powiadomiona o wszystkim policja zarządziła dochodzenie. O zabójstwo Fafera podejrzani są dwa tragarze: Aron Dykształn i jakiś jego kompan, o nieustalonym na razie nazwisku.

Dykształn, który znany jest w środowisku tragarzy pod przezwiskiem „Małego Szmulka“ zbiegł gdzieś wkrótce po morderstwie Fafera, co obciąża go poważnie.

Biciem zmuszał do uległości

Aresztowanie bestialskiego sutenera

Policja stołeczna aresztowała i osadziła w więzieniu groźnego sutenera, Chila Markusfelda (Smocza 18). **Zmuszał on do nierządu bezrobotne służące, fortancerki, był właścicielem domu schadzek, do którego zwabiał podstępem dziewczęta, biciem zmuszając je do uległości.**

Markusfeld czerpał z niecnego procederu olbrzymie zyski i trwonił wielkie sumy na zabawy i hulanki.

Jedna z wielu ofiar, Zuzanna B., **którą sutener zgwałcił, a następnie groźbą uśmiercenia zmusił do uprawiania nierządu w jego lupanarze, złożyła skargę do policji, która wreszcie położyła kres jego przestępnej** działalności.

Zabór północnego Sachalinu

przygotowany jest przez Japonię

TOKIO. Wśród obserwatorów zagranicznych uporczywie krążą pogłoski, **że Japonia przygotowuje się do zajęcia północnego Sachalinu.**

W łonie rządu japońskiego coraz bardziej przeważa opinia sfer wojskowych, dążących do jak najszybszego rozstrzygnięcia tej sprawy. Przedstawiciele armii i marynarki, podkreślają, **że zabór nie napotyka na poważniejsze przeszkody, Sowiety bowiem nie są w stanie bronić północnej części Sachalinu,** liczącej zaledwie 20 tysięcy mieszkańców i posiadającej bardzo nieliczny garnizon, gdy japońska (południowa) część tej wyspy liczy ponad 200 tysięcy mieszkańców i ma szereg portów, z których największymi są Maoka i Odomari.

Również flota sowiecka, stacjonująca we Władywostoku nie jest zdolna do obrony rozległych wybrzeży Sachalinu i może być we Władywostoku stosunkowo łatwo zablokowana jak to miało miejsce w r. 1905.

Podanie całego Sachalinu miałoby dla Japonii poważne znaczenie strategiczne. Utworzenie przez Japonię w tej części wyspy baz wojskowych pozwoliłoby jej na dokonanie w ciągu paru godzin przez bardzo wąską w tym miejscu cieśninę Tatarską desantu wojsk lądowych, celem ewentualnego opanowania doliny rzeki Amuru, zagrożenia Chabarowskowi i odcięcia t. zw. kraju przymorskiego od reszty od syberii.

Jednocześnie posiadanie bogatych źródeł ropy naftowej i pokładów węgla na północnym Sachalinie uniezależniłoby flotę japońską i przemysł od dostawców zagranicznych.

Uparty samobójca

Targnął się na życie... 150-ty raz!

O północy na stacji kolejowej w Kutnie policjant zatrzymał 30-letniego Wacława Rząd kowskiego, robotnika, (Warszawa, ul. Węgierska 19), który na twarzy i brzuchu miał świeże rany. Rządkowskiego, po opatrunku przez lekarza kolejowego, osadzono w areszcie.

Ponieważ dawał on mętne wyjaśnienia, nie chcąc wyjawić przyczyny i okoliczności poranienia, przeto policja w Kutnie zwróciła się do policji 23-go komisariatu o informacje.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, okazało się, iż Rządkowski znany jest jako uparty samobójca, gdyż w ciągu ostatnich kilku lat zamierzał pozbawić się życia... aż 150 razy.

Onegdaj Rządkowski, będąc pijany, wałęsał się po ul. Grójeckiej, zaczepiając przechodniów. Policja zamierzała zatrzymać Rządkowskiego aż do wytrzeźwienia, lecz ten widząc nadchodzących policjantów — uciekł i prawdopodobnie wskoczył do pociągu i „na gapę“ do jechał do Kutna.

Zbrodnia pijaka

Mieszkaniec wsi Marki, Karol Zalewski, wszczął po pijanemu awanturę z 46-letnią Anną Sadowską (tamże). W pewnej chwili, pijany awanturnik porwał siekierę i zadał kobiecie 2 ciosy ostrzem w głowę. Sadowską przewieziono w agonii do szpitala Przem. Pańskiego, zbrodniczego zaś awanturnika osadzono w więzieniu.

Pijani marynarze sowieccy

powodują coraz więcej katastrof

MOSKWA. Według opinii Grinberga, zastępcy przewodniczącego wszechludowego kolegium najwyższego sądu w ZSRR liczba katastrof żeglugowych nie zmniejsza się, lecz rośnie. W porównaniu z rokiem 1934 liczba katastrof w roku ubiegłym wzrosła przeszło dwukrotnie, a straty wyniosły 45 milionów rubli, czyli wzrosły przeszło półtora raza.

Jednym z główniejszych powodów katastrof jest brak dyscypliny, który jest rezultatem pijaństwa personelu żeglugowego.

Grinberg przytacza przykłady, kiedy w czasie rejsu kapitanowie statków urządzają libacje w swych kajutach, kiedy pijany zastępca kapitana usnął przy sterze i statek najechał na barkę, albo też gdy pijany kapitan spadł z pokładu do wody.

Tak samo organizacje społeczne żeglugowe koło faktów tych przechodzą obojętnie i personel żeglugowy urządza pijaństwa wprost na oczach politruków (kierowników politycznych) komitetów żeglugowych i dyrektorów żeglugi.

Regularna bitwa z Arabami

została stoczona przez wojsko i policję w Palestynie

JEROZOLIMA. W czasie napadu na trzy samochody osobowe, który wydarzył się na nowej autostradzie Haifa — Tel-Aviv, został zabity 1 Arab, a kilku odniosło obrażenia.

Pasażerowie samochodów — Arabowie zostali zatrzymani przez grupy uzbrojonych ludzi, którzy grożąc rewolwerami, zmusili szoferów aut do zatrzymania się, a pasażerów do opuszczenia samochodów.

Wywiązała się strzelanina, podczas której szofer jednego z wozów, Arab, poniósł śmierć na miejscu. Policja i oddziały wojska, które przybyły w pośpiechu na miejsce wypadku, rozpoczęły poszukiwania sprawców napadu, jednakże do wczesnych godzin rannych poniedziałku poszukiwania nie dały żadnych wyników.

W niedzielę wieczór w pobliżu miejscowości Jenin doszło do regularnej bitwy. Według doniesień o przebiegu walki oddział złożony z około 200 Arabów. uzbrojonych w broń nowoczesną, usiłował przedostać się z Nablus do Jenin.

Policja i oddziały wojska stawiły Arabom zacięty opór i zdołały rozproszyć napastników. W obecnej chwili brak jest bliższych wiadomości o liczbie zabitych i rannych.

Rząd chiński w Nankinie

pod protektoratem Japonii

SZANGHAJ. Wczoraj w Nankinie został utworzony nowy rząd chiński, który nosi nazwę „rządu odrodzenia Chin“.

Wbrew poprzednim pogłoskom rząd ten będzie istniał niezależnie o tymczasowego rządu w Pekinie. Nowy rząd pozostaje w łączności z władzami japońskimi i stawia sobie za zadanie utrzymanie przyjaznych stosunków pomiędzy Chinami a zagranicą

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego



niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, w Lidku na Pomorzu, zaczęło się dla Frani odmienne życie. Przestała być „dziewczyną do wszystkiego", a przebywała stale z panem Arcińskim, który kazał jej czytywać sobie pisma i książki.

Gospodyni pani Kaczkowska, żywiąca wiele niechęci do żony pana Arcińskiego, zwróciła Frani uwagę na zainteresowanie pana jej osobą i ośmielała dziewczynę do marzeń o małżeństwie z panem.

Na wsi pomiędzy Arcińskim a Franią nastąpiło zbliżenie. Pan Arciński darzył ją wielkim i serdecznym uczuciem.

Nastrój spokoju i zadowolenia przerwało zjawienie się niespodziewane w okolicy przypadkowego znajomego niejakiego Sterczyńskiego, który okradł w Warszawie mieszkanie podczas służby Frani.

Pewnego dnia ogrodniczek wręczył Frani skrycie list. Frania domyśliła się, że ten list pochodzi właśnie od owego Sterczyńskiego.

U siebie w pokoju wyciągnęłam list z za gorsu i przeczytałam z bijącym sercem.

Pan Sterczyński mniej więcej pisał tak:

„Kochana Franiu! Ty nie myśl, że ja się dam tak wodzić za nos. Daruję ci, żeś wtedy nie przyszła, ale takich kawałów nie znoszę i możesz być za to ciężko przegrana. Mam z tobą wiele ważnych spraw do omówienia i dlatego bądź dzisiaj w parku przy pałacu przy furtce. Tylko nie rób nowej nawalanki, bo cię poszukam w pałacu i może z tego wyjść większa nieprzyjemność dla ciebie."

Nie pamiętam, jak się wtedy podpisał, albo czy się w ogóle podpisał. Może i nie.

List naturalnie dobrze schowałam między swoje rzeczy w koszyku, zamykanym na kłódkę, bo nie byłam pewna, czy kto mi nie będzie chciał w nim grzebać.

Usiadłam na łóżku i aż mi się chciało płakać. Niemądra byłam. Nie trzeba było tak sobie tego wszystkiego brać do serca. A ja już myślałam, że chyba nigdy nie odczepię się od tego złodzieja, że taki już mój los nieszczęsny!

Kiedy mnie już jako tako było dobrze, chociaż... niejedno mógłby kto powiedzieć na moje życie wtedy za to co było z panem Arcińskim, ale pani Kaczkowska tak mi wtedy przemówiła, że już godziłam się z tym. Obiecywałam sobie tylko jak najrychlej pójść do spowiedzi i zdać się na wolę Boską.

Teraz znów miałam do myślenia, jak tu pójść do furtki, co z tym człowiekiem mam mówić, jak go odegnać precz. Nie myślałam o tym, żeby nie pójść! Nie wątpiłam ani na chwilę, że on naprawdę może przyjść do pałacu i zrobić, bo ja wiem co? Może awanturę, albo i pozabijać nas wszystkich. Wydawał mi się prawdziwym, strasznym bandytą.

Czekałam więc do wieczora z wielkim niepokojem. Kierowałam tak, żeby pan wcześniej poszedł spać, po tym sama powiedziałam, że jestem niezdrowa i chcę wcześniej się położyć.

I wymknęłam się z pałacu.

Straszno mi było iść przez park. Noc była ciemna, bez księżyca, chmury naszły na niebo, drzewa szumiały, bo wiatr zerwał się pod wieczór.

Serce biło mi niespokojnie.

— A jak mi będzie chciał zrobić jaką krzywdę? — pomyślałam.

Wstąpiła we mnie jakaś zaciętość.

— Niech już raz będzie, co chce — myślałam — tylko niech się on przestanie kręcić tutaj, niech ja mam nareszcie spokój od niego. Siedziałam już w więzieniu przez tego łotra, ale drugi raz nie chcę!

Im bliżej byłam furtki, tym wolniej szłam. Jakby mnie coś odpychało.

Doszłam nareszcie. Nie zobaczyłam nikogo.

— Może nie przyjdzie! — ucieszyłam się próżną nadzieją.

Bo ledwie przystanęłam przy furtce, zjawił się jakby spod ziemi za sztachetami.

— No, już myślałem, że nie przyjdziesz! — powiedział z pretensją. — Chciałem już nawet iść do ciebie i poszukać cię w pałacu. Ze mną żartów nie ma. Muszę ci powiedzieć, że nawet raz byłem i wylegiwałem się na twoim łóżku, ale panna Frania na amory chodzi na całą noc! Wiem zresztą wszystko. Z tym starym dziadem tak romansujesz! — zaśmiał się. Poczekaj-no, nie będę z tobą gadał przez sztachety.

Bardzo zwinnie przelazł przez wysoki płot i zeskoczył koło mnie.

— Lepiej by pan tu nie wchodził! — powiedziałam. — Może park będzie obchodził czujka i narobi wrzasku. A w ogóle czego pan ode mnie chce?! Niech się pan lepiej odczepi — zaczęłam gadać ostro. — Chce pan chyba dostać się do więzienia... Ja przecież tam już siedziałam przez pana niewinnie i wtedy wszystko sędziemu opowiedziałam. — A pani Kaczkowska zna pana przecież. I jeśli by pana zobaczyła, to by zaraz dała znać policji. Dla pana lepiej będzie, jak pan stąd się wyniesie jak najdalej!

— I co jeszcze? — spytał. Śmiał się przy tym, że tylko bieliły się zęby w ciemności.

Oparł się wygodnie o parkan i przyglądał mi się, jakby sobie przedstawienie robił ze mnie.

— Nie wiem, czego się pan śmieje — powiedziałam zła. — Niech pan nie myśli, że pan już jest w porządku, bo pana od razu nie złapali. Jeszcze to może się dla pana bardzo źle skończyć.

— No, dosyć siostro! — mruknął. — Przestań gadać głupstwa. Już ja lepiej wiem, jak się ma dla mnie kończyć. Nie boję się ani twojej pani Kaczkowskiej, ani policji. Nikt mi nic nie zrobi. Nazywam sę teraz Zimkowski Józef i żadnego złodzieja Sterczyńskiego nie znam. Zrozumiałaś? Jestem poważny obywatel z Ameryki, który do Polski przyjechał z grubą forsą i mam szacunek i poważanie. Może nawet kupię sobie tutaj domek, bo okolica mi się podoba. A muszę ci powiedzieć, że także samo ty mi się podobasz i pomyślałem sobie, że wcale nie będzie źle, jak sobie pomieszkamy razem. Dobrze się wszystko składa. Naturalnie nie ma co, żebyś zaraz ze mną szła. Nic pilnego. Możesz przy tym starym trochę się pokręcić. To forsiasty facet. Można na nim dobrze zarobić. Tylko wydaje mi się, że ty jesteś ciężka frajerka, że nie potrafisz gościa stuknąć jak się należy. Co?

Nawet dobrze nie wiedziałam, o czym on mówi.

— Czego pan właściwie chce ode mnie? — zapytałam.

— Co ten stary? Czy on daje ci co ciepłą ręką, czy obiecuje ci jaki zapis? Jak to jest? Muszę o tym wiedzieć dokładnie.

— A panu co do tego? — oburzyłam się.

— Jakto? Chyba nie darmo kręcę się koło ciebie i myślę o twojej przyszłości!

— Obejdzie się! Sama o niej myślę!

— Frajerka jesteś! Bez mojej pomocy nic z tego nie będzie. Znam takich bogaczów! — Będzie dziewczynę bajcował i bajcował, a jak przyjdzie dać forsy, to nie chce o niczym gadać! Nawet zapisu nie zrobi! A nawet tak, to będzie wszystkiego żałował, żeby mu tylko najtaniej wypadło! Tacy z pieniędzmi to ciężcy ludzie! Ja wiem!

— A co to pana obchodzi?

— Jak ma mnie nie obchodzić? Powiedziałem ci, że chcę tobie pomóc i sam trochę zarobić przy okazji. Co ty myślisz, że ja nie potrzebuję żyć?

— To pan już nakradł dosyć!

— Nakradł nie nakradł. Jak kto ma tak wiele, to warto się z nim podzielić. Ale to podział niesprawiedliwy. Myślisz, że dużo z tego było? Kilkadziesiąt tysięcy i to z trudem, a ile z tego trzeba było oddać! To niewielkie interesy. Paserzy człowiekowi żyć nie dają. Ale kiedy się wszystkiego dowiedziałem, to przyszło mi do głowy, że możemy obydwoje zrobić dobry interes, tylko się rozumnie koło tego zakrzątnąć. Ty nie potrzebujesz wiele robić. Kręć starego jak możesz. Udawaj, że jesteś w nim zakochana na wariata i dobra. Chyba to potrafisz. Wiem przecież, że stary bzika dostał na twoim punkcie. Już nawet w okolicy o tym opowiadają. Ta twoja Kaczkowska nawet gadała do kogoś, że kto wie, czy pan Arciński nie ożeni się z tobą! Niech się żeni! Wcale by to nie było najgorsze. Nawet byłoby lepiej, ale kto wie, czyby nie trzeba czekać za długo, a człowiekowi czekać się nie chce. Ja tam czekać długo nie lubię. Mam taką naturę, że w jednym miejscu długo nie posiedzę. Myślałem, że może kupię dom, że możnaby nawet to i tamto, ale to mi nie bardzo w smak. Ja nie jestem taki Gacek, co to sobie zaraz sklep założył. Ale z niego prędzej będzie paser, nie sklepikarz!

— Po co mi pan to wszystko opowiada? — przerwałam mu. — Co mnie to wszystko obchodzi? Nie mam zamiaru z panem rozmawiać. Muszę iść do siebie i dobranoc! Tylko jeszcze raz panu mówię, żeby mnie pan tu więcej nie nachodził i nie straszył, bo pan się może prędzej przestraszyć policji!

— Gadaj-że z nią — zawołał — Czy ty nie rozumiesz, czego ja chcę od ciebie? Tylko tyle, żeby ten stary zapisał ci co. On nie jest wieczny, a ty jesteś młoda. Widzisz, że myślę, aby tobie było dobrze, a ty wydzierasz się i jakieś głupstwa opowiadasz. A przy tym wszystkim chciałbym cię spotkać od czasu do czasu. Podobałaś mi się od razu, kiedy cię jeszcze spotkałem w Warszawie, pamiętasz? Ale wtedy tyś wyglądała, pożal się Boże! Teraz wybrała się z ciebie galanta dziewczyna. Jak się spojrzałem na ciebie, kiedyś siedziała w powozie, to sobie myślę: Franka, czy jaka panienka z dworu? Jak pragnę zdrowia! Taka odmiana. I naturalnie podobałaś mi się jeszcze więcej.

Wyciągnął rękę tak niespodziewanie, że nie miałam kiedy cofnąć się i przycisnął mnie do siebie. Szarpnęłam się.

— Ja tu na romanse z panem nie przyszłam — powiedziałam zła.

— Interes interesem, a romans romansem. Nic ci to nie zaszkodzi, jak sobie trochę i ze mną pogruchasz, kiedy ci nie szkodzi ten stary...

Na to gadanie złość we mnie wezbrała taka, że już nie myślałam zważać na nic!

Taki złodziej przychodzi, straszy człowieka, zawraca mi głowę jakimiś ciemnymi sprawami, jakimiś zapisami, ma jakieś łajdackie zamysły wobec takiego porządnego człowieka, jak pan Arciński, a chce się jeszcze do mnie zalecać!

I nie wiele myśląc wyżnęłam go pięścią między oczy!

Zrazu mnie puścił, a ja nabrałam pewności i zawołałam:

— Nic lepszego nie może się taki złodziej, jak pan spodziewać ode mnie! Żałuję, że na rynku w miasteczku od razu nie zawołałam policjanta. — W więzieniu pan by się prędko uspokoił!

— Oho! — zawołał — To z ciebie taki numer?! Z pięścią do mnie? I taką fangę w nos?... Mnie?... O, siostro, niedobrze z tobą!

Jakoś tak wsunął głowę między ramiona, pochylił się do przodu, a zębami i oczyskami tak błyskał w ciemności, że mnie porządny strach obleciał.

Już mi się zdawało, że włożył rękę do kieszeni i wyciągnie rewolwer, albo nóż i wybije moja ostatnia godzina!

Zaczęłam się cofać tyłem, jak przed wężem.

A on krok w krok za mną.

— Ja cię zaraz wykształcę! — syczał przez zęby.

Strach ogarniał mnie coraz większy. To też w pewnej chwili, kiedy potknęłam się o coś, a on znalazł się przy mnie tak blisko, że ujrzałam jego twarz przy swojej twarzy, już na nic nie zważając, chciałam zawołać ratunku.

Ale ledwie otworzyłam usta, zanim jeszcze wydobyłam głos z siebie — tak, jak to on potrafił — złapał mnie za twarz ręką i głos mój zdusił.

— Bo ci łebek ukręcę!... — zaświszczał mi nad uchem.

Każdą jego groźbę traktowałam na serio. Pewnie i wtedy myślałam, że on naprawdę gotów ukręcić mi głowę. Drżałam cała ze strachu.

Łapę miał wielką tak, że wielkim palcem uciskał mi jedno ucho, a końcami innych — drugie. I tak ją zacisnął, że miałam twarz jak w kleszczach. Chciałam mu to łapsko oderwać od swojej twarzy, a wtedy przyparł mnie sobą do drzewa tak, że w ogóle nie mogłam się ruszyć.

— Zamorduje mnie teraz z pewnością! — pomyślałam.

— Widzisz, siostro — powiedział jakby mnie chciał upewnić, że rzeczywiście tak będzie — mogę z ciebie teraz zrobić mokrą plamę! Żeberka by tylko chrupały!...

A ja prawie już traciłam przytomność ze strachu i jego przyciśnięcia i z bólu, jaki mi sprawiał swoją łapą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zjazd działaczy T. P. P. Z. w Kielcach

Połączony z wielką imprezą „Wiosna w Górach Swiętokrzyskch"

Jak już pokrótce donosiliśmy Zarząd Okręgu Kieleckiego TPPZ. organizuje w dniach 7 i 8 maja Zjazd działaczy T. P. P. Z. z terenu wojew. kieleckiego.

Przebieg Zjazdu będzie niezwykle imponujący. Do Kielc zjedzie około sto tysięcy osob, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Zjazd odbywać się będzie pod hasłem „Ziemia Kielecka—Braciom Zagranicą" oraz będzie połączony z imprezą regionalną p. t. „Wiosna w Górach Swiętokrzyskich".

Uroczystości całej dwudniowej manifestacji będą transmitowane przez Polskio Radio w specjalnych audycjach dla Polaków Zagranicą, jak również zostaną sfilmowane.

W dniach tych zjadą do Kielc liczne wycieczki z całej Polski. W tym celu zostaną uruchomione z większych miast polskich pociągi popularne. Zniżka kolejowa wynosić będzie 66 procent w obie strony.

Według zapewnień Polonii Amerykańskiej na uroczystości zjazdowe przyjadą do Kielc przedstawiciele Polonii Amerykańskiej, rekrutujący się ze sfer gospodarczych i artystycznych.

W uroczystościach weźmą także udział wysocy dygnitarze państwowi.

Kina kieleckie:

Czwartak Diabelska eskadra
Palace: Detektyw Dick
Casino: Na bezdrożach
WF. i PW. Królewski więzień

2000 zatrudnionych robotników

Obecnie na terenie województwa kieleckiego, znalazło pracę około 2000 robotników przy robotach drogowych.

Jest nadzieja, że w przyszłym miesiącu wzrośnie liczba zatrudnionych przy budowie i naprawie dróg.

Podpaliła własny dom

We wsi Korytnica, gm. Sobków, powiatu jędrzejowskiego, spalił się dom i stodoła, własność Matyjasa Marcina i brata jego Józefa. Szkody wynoszą 1500 zł.

Pożar wznieciła Matyjas Stefania, żona jednego z poszkodowanych, celem uzyskania premii asekuracyjnej.

Połamane żebra

Mieszkańcy wsi Mszadla-Stara, gm. Oblassy, pow. kozienickiego, Wiercioch Antoni, Lachtera Stanisław i Antoni oraz Pawelec Józef, na tle porachunków osobistych i pod wpływem alkoholu, wszczęli między sobą bójkę, w czasie której Wiercioch odniósł ciężkie uskodzenie ciała w postaci złamunia żebra.

Zjadł. i nie zapłacił

Czarnecki Władysław, właściciel restauracji, zamieszkały przy ul. Zagórskiej 32 w Kielcach zawiadomił policję, że do jego restauracji przybył przedstawiciel zakładów „Profil" w Białymstoku, Lank Jan, który w restauracji stołował się kilka dni, za co rachunek wyniósł 21 zł. 60 gr.

Lank należności nie chce uregulować.

Podatek od reklam i ogłoszeń

W związku z opracowanymi przez Zarząd m. Kielc przepisami o poborze opłat za szyldy, reklamy i anonse, przypominamy, że wszelkie ogłoszenia i reklamy uliczne, oraz sklepowe podlegają opodatkowaniu.

Podlegają również opłacie afisze wywieszone w oknach wystawowych, jak i kartki z ogłoszeniami, umieszczane w witrynach okien sklepowych i mieszkań prywatnych.

Nie będzie w Kielcach gazu

Zarząd m. Kielc poczynił odpowiednie starania, celem przedłużenia do Kielc gazociągu przechodzącego przez teren Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Jak dotychczas nie ma żadnych konkretnych danych, pozwalających mieć nadzieję, że postulaty Zarządu m. Kielc będą uwzględnione.

Dotychczas plan budowy wspomnianego gazociągu nie przewiduje na swej trasie Kielce i prawdopodobnie plan ten nie zostanie zmieniony.

Z kopalni „Jowisz"

Jak się dowiadujemy starosta będziński uchylił zawieszenie Oddziału CZG. kop. „Jowisz" w Wojkowicach Komornych.

Decyzja ta nastąpiła w związku z zamianowaniem przez Sekretariat CZG. nowego składu zarządu oddziału oraz na skutek oświadczenia Sekretariatu, że przyjmują całkowitą odpowiedzialność za zaprzestanie uprawiania przez ten związek destrukcyjnej działalności.

Zarówno decyzja p. starosty jak i stanowisko sekretariatu CZG. spotkały się z powszechnym zadowoleniem.

Trup w lesie

W lesie w odległości 70 mtr od drogi Seredzice — Trembowice, pow. iłżeckiego, znaleziono zwłoki Marianny Dzik, lat 57, mieszkanki wsi Trembowice, ze śladami uduszenia.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.